

Jak budować kościół w Bazanach

Szczupła kaplica w cieniu drzew
Twoim zaskoczeniem było ustąpić ty musisz się cofnąć
Z twego starego miejsca musisz się usunąć
Po to, by ulicą mogła być odpowiednio szeroka.

Tam, obok Kolendy, gdzie polna droga wiodąca z półn. wschodu krzyżuje się z ul. Wiejską, około 8-10 m. od środka skrzyżowania w kier. wschodnim stała kaplica. Była ona zbudowana w tym samym stylu i wyglądała tak samo jak kaplica w Borkowicach, stojąca po dziś dzień. Przed kaplicą zbierali się wierni, którzy brali udział w procesji wokół ~~pól~~ czy w procesji na odpust do Bogacicy. Gdy wybuchła I wojna światowa zasmuceni mieszkańcy gromadzili się przy tej kaplicy na nabożeństwa by modlić się za synów braci i mężów którzy zostali powołani ~~do~~ na wojnę. Z tego miejsca rozlegał się codziennie trzykrotnie miły dźwięczny głos dzwonu na Anioł Pański. Przez lata dzwoniła pani Kubas / matka Konrada, który teraz jest grabarzem/. Główna droga przez wieś była poszerzana i częściowo ją wyrównano, stąd stojąca w drodze kaplicę trzeba było rozebrać w 1935. Od tego czasu Bazany nie miały już żadnej kaplicy. Ten miły głos dzwonu zamilkł. Milczał również wtedy gdy umarł ktoś ze wsi. Wszelkie zewnętrzne znaki religijnej aktywności zamarły.

Ale serca wiernych z Bazan wyglądało inaczej, oni myśleli o tym jak wyjść z tej kłopotliwej sytuacji, jak temu zaradzić. Gdzie silna wola, tam też jest i wyjście.

Gdzie płonie gorąca miłość do Boga
Tam nie ma trudnych, bez wyjścia sytuacji
Możemy wielu uczynić w tym,
Który nas umacnia. Ku Niemu się zawsze zwracamy.

W jedną niedzielę po południu, a było to podziękowanie za żniwo 1938 r. spotkali się mieszkańcy wsi w karczmie na Damniku. Między innymi byli tam: Józef Czora, Franciszek Salzbrunn, Johann Libera i Paweł Kinder / mi ówczesny sołtys/. W trakcie debaty zrodził się plan budowy nowej kaplicy.

Z myślą w sercu "Z Bożą pomocą wszystko jest możliwe" .Pełen zachwytu p. Libera wziął kapelusz i między zebranymi gośćmi zaczęła zbierać pieniądze na msze św. która miała być odprawiona w intencji - o powodzenie w planach budowy kaplicy.

Pomysł znalazł poparcie.

Przeprowadzono też wstępne badania dotyczące ofiarności mieszkańców Bazan. Skutek był pełen otuchy, gdyż mieszkańcy wyrazili gotowość złożenia 17 000 Marek, a w trakcie realizacji podnieść swe ofiary.

Kiedy pan Czora i pan Libera zjawili się w Bogacicy z zebranymi pieniędzmi na mszę św., na plebanii był oprócz Ks. prob. Wesołego ks. prob. z Lasowic Wielkich i ks. wikary Springer /późniejszy proboszcz Kraskowa/. W trakcie dyskusji Proboszcz z Lasowic Wielkich zaproponował, by zamiast kaplicy w Bazanach stanął kościół. Takie stanowisko przyjął też ks. wikary ks. Springer za co go łagodnie proboszcz Wesoły upomniał.

"jak też ty możesz popierać tak bardzo pąyenny plan ? zwrócił się do ks. Springera.

Proboszcz Wesoły miał uzasadnione obawy co do tak ryzykownego przedsięwzięcia. Rok wcześniej plan budowy kościoła powstał w Wierzchach, ale brakowało jedności a może też chęci do ofiarności i sprawa została zupełnie rozbita.

Po przedstawieniu planu w Kurii biskupiej we Wrocławiu jednoznacznie rozstrzygnięto iż w Bazanach ma być zbudowany kościół a nie kaplica. /Według-mądrego-przewidywania/ Mając na uwadze przyszłe potrzeby duchowe mieszkańców Jego Emin. Ks. Adolf Kardynał Bertram rozstrzygnął o Bożej woli.

Przy najbliższym spotkaniu ks. Wesoły powiedział m. in. do p. Czory: "Panie Czora, Wam to powiem, kiedy miałem prymicje, moim najgorętszym życzeniem było wybudować kościół. Mł Czyżby to miało być w Bazanach?

Przepełnieni ^{sa} trucizną i złością
Obywatele usłudni piekielnemu duchowi
Najcięższą walkę wypowiedzieli i krzyczą
by stawić nadzwyczajny opór.

Bramy piekielne przez tych najpilniejszych dążyły do tego, by budowa kościoła stała się niemożliwa. Współudział w działaniu złego ducha miał niestety- ochrzczony, katolik z urodzenia - kierownik szkoły - Gustaw Schneider. Jako członek NSDAP ~~włączył~~ wierzył on w ostrą walkę z Bogiem i Kościołem. W swym zaślepieniu posunął się tak dalece, iż oficjalnie wystąpił z Kościoła: Jego bojowym zawołaniem było: Das pfaffenhaus wird nicht gebaut - Dom dla klechów nie może stanąć.

Następstwem takiej postawy było postawienie przed sąd mocno popierającego plan budowy pana Czory. Sąd I Instancji orzekł karę wysokości 500 Marek i 3 miesiące pozbawienia wolności. Pan Czora robił odwołanie i anulowano areszt oraz karę zmniejszono do 20 Marek. Dalsze odwołania czynił katol. adwokat - Jankowski, odnosząc się do Sądu III Instancji w Brzegu, dzięki czemu karę całkowicie anulowano.

Kiedy wszystko tak szczęśliwie załatwiono, poinformowano o tym proboszcza ks. Wesołego, ten bardzo się z tego ucieszył.

Na polecenie Ordynariatu z Wrocławia pewnego dnia przyjechał zwizytować plac budowy ks. prałat Kubis - prob. kościoła garnizowanego z Opola - dzisiejszej katedry. Przy tej okazji ks. prałat polecił pewnego znanego kierownika budowy. Kiedy tę ofertę ks. Wesoły przyjął bez entuzjazmu, ks. prałat czuł się urażony.

Przewidziany plac budowy był własnością szkoły. Kierownikiem szkoły był wspomniany Schneider. Z zakupem placu pod budowę wyglądało krytycznie.

Wszzechmogący Bóg, który tak wspierał pomysł budowy, sam trudne problemy rozwiązał.

Bóg sprawił iż Schneider na jakiś czas został służbowo wysłany do Bytomia. Jego miejsce zarządcą szkoły został Paweł Kinder /sołtys. Sprawa kupna sama się rozstrzygnęła, bowiem p. Kinder dobrowolnie i chętnie umowę sprzedaży podpisał. Gdy p. Schneider przyjechał, stanął przed faktem dokonany. Jego późniejsza złość i groźby na nic się przydały, bowiem umowy nie można było już cofnąć.

Teraz potrzebne było zezwolenie Rządu - Prezydenta. Być może prezydent był w kontakcie z ks. prałatem Kubisem. W każdym razie otrzymano je bez jakichkolwiek trudności.

Wrogowie jednak za wszelką cenę pragnęli wstrzymać zezwolenie na budowę, co miało się stać przez nadleśniczego, ale pan Czora przezornie temu zapobiegł.

Po przewyciężeniu wszelkich przeszkód miało miejsce położenie kamienia węgielnego. Dokonał tego ks. dziekan Schampera z Łowkowic

Kiedy przywieziono pierwsze cegły, pobożne kobiety jak np. Anna Salzbrunn, Konstantyna Mach i inne urzeczywistniły piękną ideę. Otóż zbudowały one ołtarz z cegły, postawiły ~~z~~ figurę NMP a przy niej kwiaty i świece i tu w maju i październiku odprawiano nabożeństwa pod gołym niebem.

Zapewne wszystko by się inaczej skończyło, gdyby nie przekonanie wiernych iż NMP. swym wstawiennictwem przyczynia się

w powodzeniu budowy.

Zanim rozpoczęto budowę ks. prob. Wesoły polecił by w okolicy obejrzano wszystkie kościoły, by ewentualnie wg danego wzoru, stylu budować nowy kościół. Jednak nie natrafiona na odpowiedni wzór, więc zdecydowano, by projekt wykonał architekt z południowych Niemiec, który w owym czasie czynnym był w Opolu. Baumeister Schmiedt został wykonawcą róbót /nadzór prowadził Wolny z Kluczborka /

Bezpośrednio przed rozpoczęciem II wojny rozpoczęto budowę. Ziemię już wyrzucono, nawet fundamenty były zalane. I oto nagle jakby grom z nieba przychodzi kolejny zakaz dalszej budowy. P. Schneider robił wszystko by przeszkodzić budowie domu Bożego.

Z bólem serca kierownictwo budowy zdecydowało iż trzeba udać się do Olesna by cofnąć zakaz. Ks. Prob. Wesoły i ks. Spränger im towarzyszyli. Urzędnicy magistratu /Landsratsamtu / chętnie by zezwolili na budowę ale prezydenta nnie można było przekonać.

W czasie posiedzenia poświęconego tej sprawie zostali bardzo nieuprzejmie potraktowani, nawet nie podano im krzeseł. Postanowiono natychmiastową inspekcję placu budowy, by znaleźć podstawę do wymierzenia kary. Postanowiono też jeszcze raz spotkać się na miejscu budowy i to w tym samym dniu. Inspektor postawił zarzut, jakoby plac budowy nie był położony przy publicznej drodze. W przeciwieństwie jako dowód wskazał pan Czora iż stara szkoła / dzisiejsza posiadłość p. Birkhof, a dziś p. Konrada Kubas/ w myśl tych przepisów też musiała stać przy drodze publicznej. Jeden z inspektorów wyraził swe poparcie, tak iż w końcu u Kolendy w karczmie po kuflu piwa dość ugodowa wszyscy się pożegnali.

Tak więc przez szczęśliwy zbieg okoliczności tylko na 1 dzień wstrzymano prace i ostateczne natarcie wroga zostało skutecznie odepchnięte.

Chrystusowi Któłowi chcemy być poddani
Tylko Jemu samemu poświęcić naszą służbę
Z Bogiem wypełniać każde przedsięwzięcie
Pan świata Będzie na pewno z nami

Było jeszcze wiele okoliczności które trzeba było przezwyciężyć Brakowało fachowej siły- przede wszystkim cieśli. Czasami brakowało też i pieniędzy. Ale kiedy potrzeba największa, wtedy też pomoc Boża najbliższa. We właściwym czasie znajdowali się zawsze ofiarodawcy, którzy z otwartym sercem wspierali budowę.

Ks. prob. Wesoły okazał się też dobrym organizatorem, wyznaczając poszczególnym ludziom odpowiedni zakres czynności. I tak: p. Libera był odpowiedzialny za przywóz materiałów / podział pracy wśród tych którzy mają konie/ p. Czora - prowadził budowę miał wszystkie dopilnować, ~~podjął się~~ podejmował też wszelkie drogi i wyjazdy. p. Salzbrunn otrzymał polecenie by dostarczyć potrzebnego drzewa, co zgodnie z przemusową gospodarką wojenną i kartami reglamentacyjnymi związane było z wielkimi trudnościami. Tu należy się p. Salzbrunnowi podziękowanie i słowa uznania iż to trudne zadanie tak skwapliwie wykonał. Jako ówczesny kierownik transportu drzewa wiedział jak ~~władzi~~ wobec istniejących przepisów i trudności potrzebne drzewo można było załatwić.

Godnym wspomnienia jest też p. Michler - leśniczy tego terenu, który chociaż był ewangelikiem bezpośrednio w budowie pomagał. Jako protestant, a także członek partii miał współczujące serce i przedsięwzięciom postanowionym przez Boga nie stał naprzeciw. Podobnie było też z naczelnikiem - p. Ottinger /siedziba gminy mieściła się w Borkowicach w majątku - dziś RSP/, który również był protestantem i członkiem partii. Zwrócono się do niego gdy potrzebny był wagon. Wówczas wyraził się on: "Co mam z wami zrobić. Napiszę Wagon pilnie potrzebny do przewozu konstrukcji dachowej na dom Boży". Tak to wszystko zdumiewająco zagrało, iż kiedy przybijano ostatnią łąkę na dachu ze stacji nadjechał pierwszy wóz z dachówką.

Tak to Bóg dotarł też do serca usłużnego protestanta. i jak to tu często bywało, dało się znów odczuć Bożą pomoc.

Należało by też zauważyć jak to dobrzy mieszkańcy pomagali przy budowie kościoła. Kto dysponował końmi - na odpowiednie rozporządzenie stawiał się, by za darmo zwozić potrzebny materiał. Każdy jak tylko mógł ofiarował czas i siły do pomocy przy budowie domu Bożego.

Jest też wielu pilnych aktywistów i dobroczynnych ofiarodawców, których w tym skrócie nie wymieniano.

Wielu spośród tych dobrych uzdolnionych ludzi zostało już powołanych po wieczną nagrodę. Wspomnieć by tu trzeba takie nazwiska: Johan Libera /był śpiewakiem w czasie nabożeństw/ Józef Kubas, Anna Salzbrunn, która ufundowała witraż w ołtarzu głównym, Zofia Kinder, Paweł Kinder I, Paweł Warsitz /Warzyc/ i Tomasz Makbola

Dnia 3 sierpnia 1941 r. rozpoczęliśmy uroczyste poświęcenie naszego kościoła ku czci Chrystusa Króla / w aktach parafialnych Bogacicy data konsekracji - 30.08.1942/

Jak radośnie mieszkańcy Bazan wznosili swe wdzięczne serca ku Bogu śpiwając w nowym kościele "Sursum corda". Jak radośnie oddawali cześć Chrystusowi Królowi.

Szczególne podziękowanie i serdeczne "Bóg zapłać" należy się szczególnie naszemu zmarłemu już ks. dziekanowi i Proboszczowi.

Przez to że nasz kościół poświęcił Chrystusowi Królowi, chciał on pokazać iż Boski Zbawiciel sam jest ^{dla nas} tym Dobrym Pasterzem i prawdziwym Wodzem /Führer/.

Jezu nasz Królu, tylko dla Ciebie chcemy żyć
Serce i umysł /duszę/ wciąż wznosimy ku Tobie
Pozwól nam radosną pełną pieśnią śpiewać
Przed Twój tron ten majestatyczny hymn wznosić:

Christus vincit, Christus regnat Christus Christus imperat! "

spisał w 1970 r.
p. Biskup/Birkhof/ z Bazan-ze starej
szkoły/1812r./
po relacjach p. Czory
tłumaczono w 1989 r.

Kilka uwag uzupełniających dotyczących budowy kościoła
w B a z a n a c h

W związku z istniejącymi trudnościami związanymi z nabyciem placu pod budowę - p. Becher -/ojciec Reinharda dziadek Floriana/ część swego pola ofiarował szkole w zamian za działkę pod budowę. Było to wówczas boisko.

Ołtarz został ufundowany przez furmanów, którzy w zimie pracowali w lesie i uzbierane pieniądze przeznaczyli na zakup potrzebnego marmuru. Gotowy ołtarz wciągano do kościoła końmi. Bardzo ciężki

Figury - św. Floriana ufundowali strażacy,
- św. Antoniego - p. Kinder Wiktora

były wykonane z gipsu, stąd ks. prob. Wesoły nie chciał zezwolić by je postawiono w kościele.

Drzewo potrzebne do budowy ofiarowali parafianie

Dęby na ławki pochodzą z Unieszowa, skąd w bardzo trudnych warunkach trzeba je było końmi wyciągać. Ławki wykonywali Polacy którzy byli na przymusowej robocie u Baumeistra Schmidta, który tu prowadził budowę. On też był właścicielem stolarni /dzisiejszej dwójki w Kluczborku - na ul. Dzierżonia/

Cegła - to klinkierka z Kluczborka. Wiele trudu kosztował przywóz bowiem nie było porządnej drogi więc koła szybko grzały. Na parę koni najwyżej 500 szt. cegły, na jednego czasem tylko 100. Stąd część zwożono zimą.

Żwir pochodzi z Bładacza

Wieża liczy 29 m + 3 m. kula i krzyż, krokwie na wieży 11 m.

~~Szwab~~ Mejsztem od murarzy był p. Mrozek

Roboty cieślielskie prowadził p. Krawczyk i Garbaciok,
potem Moczygamba

Kiedyś proboszcz martwił się jak zapłaci za miniony tydzień. I oto na plebani pojawia się człowiek / z Wierzchów bądź Szklarni/ Proboszcz myślał iż przychodzi prosić o jałmużnę, a tymczasem złożył on taką ofiarę iż starczyła za cały tydzień wypłacić firmę. Wiele też ludzi udając się na wojnę swój majątek, uzbierane pieniądze przekazywali na budowę kościoła.

Krzyż na wieży wykonał Hanisz Teofil, kula pod krzyżem jest mosiężna - ok 50 cm średnicy. W 1945 r. od str. wschodniej przestrzelona przez żołnierza radzieckiego.